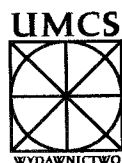


Redakcja
Maciej T. Kociuba

OBRAZY I POZNANIE

TOM III

Obraz między
sacrum i profanum



Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej
Lublin 2020

Abstrakt. Artykuł jest analizą dramatu poetyckiego Bolesława Leśmiana z późnego okresu twórczości poety. Dramat ten powstał na kilka lat przed śmiercią autora i stanowi narrację odtwarzającą tajemnicę narodzin, śmierci oraz regeneracji człowieka i kosmosu. Interpretacja dramatu Leśmiana odwołuje się do pojęć zaproponowanych przez Gilberta Duranda w badaniach nad wyobraźnią twórczą. Przyjęto tu rozumienie symbolu jako figury mitycznej, którą można opisać w języku jako obraz archetypowy. Przedmiotem zainteresowania w niniejszym tekście jest dokonana przez Leśmiana artystyczna palingeneza mitów archaicznych o charakterze sakralnym.

Słowa kluczowe: Bolesław Leśmian; poezja; symbol; śmierć; mit

PAWEŁ GRAF

UNIwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu
lapsang3@amu.edu.pl

Futurystyczne *sacrum* – futurystyczne *profanum* (na podstawie obrazów poetyckich oraz kilku odniesień malarskich)

Zainicjowany w 1909 roku przez Filippa Tommasa Marinettiego futuryzm, ze swoim kultem nowoczesności, wiarą w moc techniki i pragnieniem stworzenia nowego człowieka, ze swą pogardą dla tradycji, dla wszystkiego, co stare, minione i paseistyczne, kojarzyć się może – w pierwszym odruchu – niemal ze wszystkim, oprócz metafizyki. Zresztą skoro w rzeczonym roku 1909 amerykańska Wielka Biała Flota zakończyła triumfalnie swój rejs dookoła świata, Louis Blériot w drewnianym samolocie Blériot XI przeleciał nad kanałem La Manche, Robert Edwin Peary dotarł do bieguna północnego, a ekspedycja polarna Ernesta Shackletona zdobywała biegun południowy, Leo Hendrik Baekeland wynalazł bakelit, będący pierwszym produkcyjnym tworzywem sztucznym, wreszcie Paul Ehrlich odkrył lekarstwo na kifę, która wraz z absyntem charakteryzowała artystów poprzedniej epoki, to w jakim celu ludzie tego czasu mieliby zadawać sobie trud refleksji nad jakimś anachronicznym *sacrum*? Po cóż wśród promieni rentgenowskich, zwanych promieniami X, mieliby wypatrywać epifanii? W rozpędzonym i unaukowionym świecie zachowania tego typu byłyby wręcz czymś nie na miejscu; zresztą nawet Watykan czuł, że istnieje potrzeba nowych zagadnień – wolą Piusa X powstał wówczas w Rzymie Papieski Instytut Biblijny, stanowiący centrum zaawansowanych badań nad Pismem Świętym, badań opartych o najnowsze i najbardziej skuteczne możliwości naukowe. Tutaj rodzi się wątpliwość, czy człowiek potrafi pozbyć się metafizyki ze swego myślenia? Czy umie tworzyć byty (artefakty i konstrukty intelektualne) wolne od tego rodzaju kwestii?

I czy futurystyczne manifesty, wiersze lub obrazy efektywnie uciekły od zdezaktualizowanego, jak sądzono na początku zeszłego wieku, języka i obrazowania? Jeśli zaś okazałoby się, że nawet awangardowi twórcy nie potrafili odejść od sakralizowania percypowanej rzeczywistości, to czy udało im się w to miejsce stworzyć metafizykę nową, niekonwencjonalną, modernistyczną, stworzyć metafizykę przyszłości? Możliwe również, że Nowa Sztuka skutecznie zrzuciła metafizyczny gorset i stała się reprezentacją samej siebie, ale wiecznie nienadążająca za artystami publiczność nie potrafiła uchwycić i pojąć tej przemiany. Epifanijska percepcja jest zarazem czymś tak esencjonalnie ludzkim, że odbiorcy – w zgodzie z tą potrzebą – często postrzegają, czy raczej konstruują i interpretują, także dzieła awangardowe w sposób metafizyczny, zauważając w nich mocą swego pragnienia to, co niewidzialne i nieistniejące.

Aby, zawężając responsywność do doświadczenia futuryzmu (w szerokim rozumieniu tego słowa), zbliżyć się do odpowiedzi na powyższe zagadnienia, zanurzymy się w problematykę estetycznych konceptów i dyskursów oraz w materię tekstów literackich i malarskich, które manifestują i jednocześnie badają doświadczenie sakralności na kilka znacząco różniących się sposobów. Czyż jednak w przypadku futuryzmu pytanie o *sacrum* nie jest nadużyciem? Czyż nie jest wpisywaniem utworów awangardowych w obce im konteksty, podczas gdy w rzeczywistości przeniosły one sferę *sacrum* w obszary tekstualne i parodystyczne, jak dzieje się choćby w ironicznym opowiadaniu Aleksandra Wata *Bezrobotny Lucyfer*? Oto, jak pamiętamy, na ziemi pojawia się władca piekielnego świata. Ostatnia istota wierząca w Boga. Boży rewers istniejący jedynie poprzez trwanie Stwórcy. Jego opis nie konotuje grozy, przeciwnie – jest dobroduszny i wyrozumiały dla infernalnego dziwaka:

NIE MOŻNA BRAĆ MU ZA ZŁE – pisze Wat, a raczej jego narrator – biblijnego obrazowania. Patrząc na poszarpane chmurki widnokregu, myślał: rozgromiona broda Jehowy. Lecz wysoko nad jego głową chmurka była płaska i nieruchoma jak słowo depeszy, naklejone na olbrzymim wypłowiłym blankiecie. [...] pewnym krokiem wszedł do redakcji czasopism „Śmierć Bogom”. Przyszedłem – rzekł do redaktora – ofiarować panu moją współpracę. Znam wszystkie tajemnice stworzenia i mogę ogłosić rewelacje, których nikt nie zna. To niemożliwe – odparł redaktor – my wiemy wszystko [...]. Zresztą mamy już więcej współpracowni-

ków niż abonentów. Może później [...]. Ale – krzyknął przybysz – ja jestem osobistym wrogiem Boga! Nie jesteśmy wrogami Boga. Nie można być wrogiem fikcji¹.

Gdy Lucyfer, oburzony okazanym lekceważeniem, wypełnił redakcyjny pokój piorunami, usłyszał, że faktycznie jest diabłem, ale też że przyjdzie do redakcji pisma antyreligijnego kogoś, kto wierzy w Boga, to nietakt i czelność. Od tego momentu zaczyna się ziemska odyseja Lucyfera, który bezskutecznie poszukuje swego miejsca w świecie. Nie znalazł zatrudnienia jako medium, gdyż – mimo że wyczarował „wspaniałość barw i kształtów, których oko nie umiało ogarnąć ani pamięć nie potrafi przechować; rzeczy tak tajemnicze, że tylko dalekie alegorie dały możliwość zrozumienia ich form”² – aparaty naukowe nie wykryły ani śladu metaplamy:

Nie będziemy – usłyszał – kwalifikować czynów pana: szalbierstwo, poezja czy cud – cóż to może obchodzić nas, przedstawicieli nowej nauki [...]. Postanowiliśmy [...] ostrzec przed panem wszystkie towarzystwa metapsychiczne. [rozczarowanemu Szatanowi pozostało jedynie tragiczne spojrzenie] Na niebo, spuchnięte od chmur [gdzie] padały błyskawice – gniewne podpisy Boga³.

W towarzystwie lekarskim pochwalił się, że to on sprowadzał mór i choroby, a z jego woli zdrowieli niemocni. Medycyna – dowodził – „jest mi wierną służebnicą”. „Medycyna jest nauką – odpowiedział prezes izby lekarskiej – to, co umiałeś niegdyś robić, dziś robi się lepiej i prościej”⁴. Metafizycznego tułacza obśmiano w cyrku; wykpiiono i skrytykowano na giełdzie, gdzie jego opowieść o złotym cielcu nazwano obcym współczesnemu światu, brutalnym materializmem; wyrzucono ze sportowego klubu, w poetyckiej kawiarni zarzucono mu, że „cuchnie metafizyką”; nie nadawał się na dziennikarza, a historycy odrzucili jego wiedzę o budowie wieży Babel, twierdząc, że historii nie interesuje dziś prawda, tylko interpretacja faktów. Wynalazcy ironicznie przeciwstawili jego przenoszeniu pojedynczych starszych osób na miotłach obecne loty nad Atlantykiem setek pasażerów. „Metafizyka

¹ A. Wat, *Bezrobotny Lucyfer*, [w:] idem, *Ucieczka Lotha. Proza*, oprac. K. Rutkowski, Wyd. Polonia, Londyn 1988, s. 38.

² *Ibidem*, s. 39.

³ *Ibidem*, s. 40.

⁴ *Ibidem*, s. 41.

żyje!” – rozlegał się bezradny, smutny jęk Lucyfera. Nawet kobiety, współczesne Ewy, za nic miały jego jabłko. „Dziś – oświadcza jedna z nich – studiuje Freuda i martwimy się, że na próżno szukałyśmy dziewictwa w uleganiu phallusowi [...]. Piękny mężczyzno, dziś należy nam się rewanż. Lucyfer skusił kobietę, słuszna więc, aby kobieta nawróciła Lucyfera”⁵. Nawet spowiedź przed biskupem nie zmieniła jego sytuacji – w nowym świecie zwyczajnie okazał się zbędny, był figurą melancholijnej przeszłości. Będąc nieśmiertelnym, nawet nie mógł popełnić samobójstwa. W końcu, wcielony w Charlie’ego Chaplina, został artystą filmowym, aktorem nowej sakralności.

Nie ma diabła, nie ma Boga, ale może jest religia? Przywołajmy w tym miejscu ustalenia Christy Baumgarth, opowiadającej o futuryzmie włoskim⁶. Zauważa ona (niesłuszny jej zdaniem) opór, jaki w Marinettim (autorze tekstu *Co nas dzieli od Nietzschego*) wzbudziło uznanie założonego przezeń ruchu za kontynuację nietzscheanizmu⁷. Nietzsche, stwierdza dobitnie założyciel futuryzmu, to żarliwy apologeta pogaństwa i mitologii, „jego nadczłowiek to wytwór helleńskiej fantazji, u podstaw której leżą trzy wielkie rozkładające się zwłoki: Apollina, Marsa i Bachusa”, natomiast zwielokrotniony człowiek futuryzmu jest wrogiem książek i mitów, jest przebiegłym i zuchwałym uczniem maszyny. Jego najwyższą wartością jest wola, zapewniająca mu panowanie nad materią. Z niej bierze się nowa forma myślenia sakralnego – „religia ekstrawersyjnej⁸ woli”, w której docelowo człowiek sam staje się bogiem.

Albowiem wszystko, co nas otacza, możemy twórczo kształtować i bez końca odnawiać oblicze świata [...]. Nasz duch, który stanowi najwyższą organizację materii, towarzyszy tej materii we wszystkich jej przemianach i przechowuje w nowych formach doznania przeszłości, subtelne drgania jego wcześniej zastosowanej energii. Jest to – głosi Marinetti – jedyna prawdziwa religia!⁹

⁵ *Ibidem*, s. 51.

⁶ Ch. Baumgarth, *Futuryzm*, tłum. J. Tasarski, Wyd. Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1978.

⁷ *Ibidem*, s. 220 i n.

⁸ Ekstrawersyjny (człowiek) – porzucający świat własnych wewnętrznych przeżyć na rzecz działania w świecie zewnętrznym.

⁹ Ch. Baumgarth, *op. cit.*, s. 241–242. Por. A. Wat, *Mój wiek*, cz. 1, Czytelnik, Warszawa 1998, s. 47: „[...] do Polski Nietzsche doszedł bardzo spóźniony. [...] I był rozumiany

W Polsce manifestacje i egzaltacje nowej religijności napotykały jednak silny opór opresyjnej cenzury. Oskarżenie o bluźnierstwo, niegdysiejszy odpowiednik obecnej obrazy uczuć religijnych, groziło pobiciem lub nawet więzieniem. Jak wspominał Wat, bijatyką skończył się futurystyczny wieczór w Zakopanem, gdyż Jan Lechoń, z konkurencyjnej grupy Skamandra, podburzył górali, mówiąc, że „przyjadą Żydy z Warszawy i będą kpić z Najświętszej Panienki”¹⁰. Z kolei Anatola Sterna skazano w procesie karnym (odsiedział trzy miesiące) – powodem był fragment wiersza *Uśmiech Primavera*, w którym samemu Sternowi „w raju, w pomarańczowym gaju”:

Kiwnie mi głową uśmiechnięta
Wystrojona Panna Święta,
Na Jej twarzy drgają dołki,
Wonne rzuca mi fijołki –

A na tacy złocistej
Z ukłonem Bożek, jak lokaj,
Aromatyczny, soczysty
W kieliszku poda mi tokaj¹¹.

W najlepszym razie następowała konfiskata nakładu, co m.in. spotkało almanach „Gga”, w którym jeden z wierszy Wata – *Ranek* – bezceremonialnie łączył święte z plugawym:

Kardynałowie szli szeregiem, mrucząc coś pod nosem
i śmiesznie omijali jeszcze senne kałuże
szwargocą, że w biblijnym kraju-raju Goszen
kwitną takie proste i dziwne róże.

kurtyzany różane wyłaziły z łóżek
i nagie zalecały się z balkonów z patosem

w duchu 1900 roku, co było jeszcze gorsze. Książka, która największy wpływ miała, to było przetłumaczone, zdaje się, przez Staffa, *Tako rzecze Zarathustra*, bardzo po staffowsku, z obwódkami świętego Franciszka [podkr. – P.G.]”.

¹⁰ Zob. A. Wat, *Wspomnienia o futuryzmie*, „Miesięcznik Literacki” 1930, nr 2.

¹¹ A. Stern, *Uśmiech Primavera (Jak umieramy)*, [w:] idem, *Wiersze zebrane*, t. 1, Wyd. Literackie, Kraków 1985, s. 56.

- Nie zabijaj! [...].
- Jeśli dzisiaj nie usunę najlichszego gatunku ludzi, to jutro w becze świata, zabitej klinem głodu, wyzdychają narody jak śledzie... [...]
- Pozostaw swoim drogą Pęd Rzeczy i rzuć precz myśli szatana!
- Azali myślisz, iż zapomniał o ukochanym tworze swym Ten, który się troszczy o pyłek w rozpadlinie skalnej i widzi każdy atom życia?
- Po tych słowach uczonemu jest jakoś niezwykle dobrze i miło. [...] pchają mu się na usta zapomniane dawno wyrazy:
- W imię Ojca, Syna, Ducha...¹⁵

W swym doświadczaniu sakralności futurystów i awangarda na szczęście dość rzadko ocierały się o tego typu banalizację.

Ciekawszymi utworami (w aspekcie sakralności) są te, w których fabularnie dochodzi do spotkania człowieka z Bogiem. Bóg – używając języka Bernharda Waldenfelsa – jest obcym domagającym się odpowiedzi:

Obce, które spotyka nas w doświadczeniu, jest swego rodzaju hiperfenomenem, gdyż pokazuje się w ten sposób, że się wymyka. [...]. Radykalność obcego bynajmniej nie znaczy, że obce jest czymś zupełnie innym niż własne [...] [znaczy] że ani nie sposób wywieść go z własnego, ani też nie da się go unieważnić w powszechności. Jest coś, co się wymyka, obce jest nie tylko hiperfenomenem, lecz także fenomenem pierwotnym, podobnie jak fenomen kontrastu¹⁶.

W rozpoznaniu filozoficznym chodzi o to, że jego atrybutem jest negatywność: oddalenie, nieobecność, dystans i atopia.

Wyjście poza sferę sensu – mówi Waldenfels – ukonstytuowanego intencjonalnie [...] dokonuje się w odpowiadaniu na „obce roszczenie, które ani nie ma sensu, ani nie stosuje się do reguł”, a przeciwnie, przełamuje obiegowe ukształtowania sensu i zastępuje je nowymi¹⁷.

W takim rozumieniu w kontakt z *sacrum* wpisana jest – fundamentalnie – nowość, zmiana wszelkich reguł i zasad, zatem idea jakże

¹⁵ M. Rusinek, *Bunt w krainie maszyn*, Instytut Wydawniczy Biblioteka Premjowa, Kraków 1928, s. 87–88.

¹⁶ B. Waldenfels, *Podstawowe motywy fenomenologii obcego*, tłum. J. Sidorek, Oficyna Naukowa, Warszawa 2009, s. 53–54.

¹⁷ *Ibidem*, s. 55.

bliska futurystom. Roszczenie wskazane przez niemieckiego badacza odnosi się do nas z żądaniem poprzez pretensję lub apel. Oba oczekiwania znajdują się przed dobrem i złem, przed prawem i bezprawiem. Nie przynależą do obszaru moralności. Na te oczekiwania odpowiedź może być językowa, ale też jest ona nade wszystko podjętym działaniem, również ograniczonym do spojrzenia czy mimiki. „Człowiek jest istotą żywą udzielającą odpowiedzi”¹⁸ – puentuje niemiecki badacz. Ta zaś ma wewnętrzną logikę¹⁹ wyznaczaną przez: syngularność, czyli sytuację jednostkowości doświadczenia, która to wyjątkowa niepowtarzalność umożliwia inne widzenie, inne działanie; nieuniknioność, czyniącą odpowiedź konieczną; następcość, budującą łańcuch czasowy, sprawiający, że uobecnienie pierwotnej obecności dokonuje się nie w jej przedstawieniu, prezentacji, lecz w powtórzeniu gestów i działań niemających swego początku, źródła; wreszcie asymetryczność, powodującą, że oczekiwanie i odpowiedź nie zawiązują konsensusu, przeciwnie – zderzają się one i wymagają interpretacji zewnętrznego obserwatora, który próbuje doprowadzić swym kontrspojrzeniem do uzyskania symetrii, stanu równowagi między teraźniejszością a przeszłością, życiem i śmiercią. Wieczne „gdzie indziej” obcego, jego nieodwołalne „niegdyś” czyni jednak tę próbę mediacji niemożliwą, a co za tym idzie nieskuteczną. Futuryzm wprowadza w to rozpoznanie istotne innowacje. Wymykanie się Boga zostaje tu udostępnione – żądając odpowiedzi, sam zostaje zmuszony do odejścia bez jej znajomości. Trwanie przy pytaniu grozi mu bowiem fizyczną (sic!) zagładą. Jego wymuszoną nie-obecność wypełnia czytelnik – nowy człowiek, który jednak nie pragnie symetrii, tylko dąży do zbudowania innego, nowego układu znaczeniowego. Rewolucja i technika są i nie są następcością, wynikają z pytania, ale nie wynikają z odpowiedzi. Tym samym obcość Boga zostaje spotęgowana, aż do utraty ciągłości, zaniku responsywnej relacji. Człowiek zajmuje Jego miejsce, sam sobie obcy (choć przyjmujący ten stan obojętnie), asymetryczny we własnym doświadczaniu bytu. W poemacie *Robespierre* Tytusa Czyżewskiego²⁰ najpierw obserwujemy Dantona zafascynowanego krwią, jej mistyką.

¹⁸ *Ibidem*, s. 59.

¹⁹ *Ibidem*, s. 59–64.

²⁰ T. Czyżewski, *Robespierre. Poemat*, [w:] idem, *Poezje i próby dramatyczne*, oprac. A. Baluch, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1992, s. 202–218.

Wystrzelona
 Kula utkwiała w hostii, złoty deszcz sypał się na białosc obrusa
 Cudu, cudu nie ma cudu
 Jest lodowiec – język mówcy i czerwona łuna palącego się mózgu
 nad miastem (206)

W mieście tym Robespierre spotyka Boga. I to wódz rewolucji jest tym, który pyta bardziej agresywnie, Bóg zaś, warunkujący jako obcy możliwość zmiany, jest nieskuteczny i bezowocnie próbuje odzyskać kontrolę nad rozmową, zyskać dialektyczną przewagę. W rezultacie mamy opozycje pytań bez odpowiedzi, równoległe szeregi słów, a raczej dwa systemy metafizyczne – hostii przeszytej kulą i rewolucji zmieniającej świat:

R: Kto jesteś?

B: Bóg [...]

R: Czemu wszedłeś w miasto, gdzie wiesz że nie można deptać wolności. Czemu depcesz ją twymi sandałami Boga. Czemu słuchasz słów twych kapłanów którzy są czarnymi chorągwiami na twojej głowie. Czemu chcesz zabić wolność?!

B: Dlaczego krajiesz jabłka które zawiesiłem na drzewach Dlaczego rozrywasz jedwabiste grona gdzie pestki jeszcze nie sformowane i każesz wlewać w ścieki uliczne moje wino które nazywasz krwią. Czemu wiercisz mózgi rozpalonym prętem żelaznym a mózg rozwala się jak rodząca kobieta?

R: Czemu [...] zasiałeś pokrzywę i żyto – żyto zaś namoczyłeś wodą i pokazałeś je szczurom; bawiłeś się przy tym, jak się bawi małe dziecko. [...]

B: Chcesz wykraść i podciąć drzewa – a nie możesz znaleźć nasienia, które śpi w głębi skały, ukryte przed twymi okularami.

R: Czy dlatego zabijasz ciała by kwitły z nich róże?

B: Czy dlatego zrywasz róże aby rzucać je na trupy? [...]

B: Wybieraj

R: Wybrałem

Twarz Robespierre jest biała, palce jego prawej ręki sterczą podobne cierniom w koronie na głowie Chrystusa kiedy wisiał na krzyżu. I biegnie ulicami tłum z muzyką.

Podobne spotkanie zachodzi między innym rewolucjonistą a Bogiem. Tym razem jest to Szela Jasieńskiego, który każe Bogu odejść:

Nam ta swego raję nie raj –
 z łzyś go zlepił naszej!
 Idźże lepiej je pozbieraj
 i na kubrak nasz. [...]

Dzisiaj chłopcy takich wiążą
 tylko gdzie zobaczą. [...]

I zawrócił Szela na wieś,
 a Jezus – do nieba²¹.

W konsekwencji Bóg (będący Obecnością sakralizującą rzeczywistość) opuszcza świat, zostawiając jako reprezentanta swe alter-ego – policjanta, który niejako w zastępstwie pilnuje ziemskiego ładu; policjanta – wroga futurysty:

lecz ja wiecznie głodny rzeknę po prostu
 com widział w duchu, choćby mnie sąd okuł:
 że bliski dzień gdy zniknie jak krostka
 policjant z góry policjant z rogu²².

Jeśli zgodzimy się – o co nietrudno – na tekstualne założenie, że proces poznawania rzeczywistości, również w jej aspekcie metafizycznym i sakralnym, jest związany z aktem nieustannego metaforyzowania, wówczas musimy też przyjąć, że o wszelkiej sakralności da się (o ile chcemy dociekać jej istoty) mówić jedynie metaforycznie. I nietrudno zauważyć, jak teksty futurystyczne, podskórnie przecież metafizyczne, metafizyką nasycone, metaforyczność i metonimiczność języka potęgują. Dzień futuryzmu zastępuje, jako historyczna nieuniknioność, noc metafizyki:

²¹ B. Jasieński, *Słowo o Jakubie Szeli*, [w:] idem, *Utwory poetyckie. Manifesty. Szkice*, oprac. E. Balcerzan, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1972, s. 139–140.

²² A. Wat, *Policjant*, [w:] idem, *Poezje*, Czytelnik, Warszawa 1997, s. 301.

powstaje		dzień
i znika		noc
koła	obręcze	wirują
	BŁYSKAWICE	
tańczą	tańczą	tańczą
jutrznieje		dzień
odchodzi		noc
tlą	emanują	tłumia
	MGŁAWICE	
skrzydła	aeroplanu	szumią [...]
	GWOŹDZIE	
krwawia	placzą	krzyżują ²³

lub:

Niech umilknie niebo, niech przestanie grać
gdy się wtoczę jak tank na basztę świata.
Słońcu przerażonemu ryknę: stać!
– w niebo płodnością ziemi plująca armata. [...]

Zalejemy smołą miasta przeszłości.
Zwalmy na ulaną w wieżę Babel górę.
Na szczycie posadzimy ciebie, o płodności!
Niech ręką w przestrzeniach jamy wykrzesze
gdzie mogłyby wykwitnąć ludzkich ciał chmury²⁴.

Futuryści wyganiają Boga. Technika chcą przewyciężyć lęki człowieka bez *sacrum*. Wierzą w meta-metafizyczny ład:

a wieczorem
z czarnego oszalałego miasta,
z katedry,
ciemnymi zaułkami wśród śpiewów i świstu
w pole płaszcza kryjąc twarz
uciekał chrystus,
gdy nagle tłum go na placu
dopał.

²³ T. Czyżewski, *Noc – Dzień*, [w:] idem, *Poezje i próby...*, s. 73.

²⁴ A. Wat, *Płodność*, [w:] idem, *Poezje...*, s. 286–287.

pochwycili za ręce.
zawlekli [...]
zaciągnęli krzyczącego,
boso,
na róg,
na miejscu samosąd²⁵.

A Chrystus łączący ziemię i niebo?:
Chrystus zginał, nie przyjdzie grzechów wam odpuszczyć²⁶.

Mimo to rozpoznanie Waldenfelsa jest w tych tekstach aktualne bardziej jeszcze niż w swej postaci dyskursywnej – *sacrum* zawsze zmusza do odpowiedzi, zawsze się wycofuje, zawsze zostawia nas nieuzgodnionych i nie pozwala nam osiągnąć symetrii, niezależnie czy mamy na myśli Boga, czy nową religię Marinettiego. Zresztą nawet futuryści muszą w coś czy w kogoś wierzyć, choćby w tak często przywoływanego w ich tekstach Chrystusa, co Anatol Stern wyznaje z rozpaczą:

w ciebie wierzę
o umęczony
w ciebie
dla którego istnieje tylko jedna łaska
żądza żywej sprawiedliwości
chusta czarnej weroniki²⁷.

Jeszcze innym – zasygnalizujmy jedynie – typem doświadczenia epifanijnego, odkrywanego przez futurystów, jest doświadczenie dziwności; poczucie, że rzeczywistość nie ma swej logicznej, zrozumiałej dla człowieka zasady. Bohater opowiadania Wata *Czyście nie widzieli ulicy Gołębiej?* wyszedł, jak co dzień, z domu, w którym mieszkał z rodziną. „Szesnastego września [...]. Wracając o trzeciej, nie zastał ulicy na miejscu. Przepadła. Zniknęła. Szczęła”²⁸.

²⁵ B. Jasieński, *Pieśń o głodzie*, [w:] idem, *Utwory poetyckie...*, s. 90–91.

²⁶ Idem, *Psalm powojenny*, [w:] idem, *Utwory poetyckie...*, s. 31.

²⁷ A. Stern, *Droga kół*, [w:] idem, *Wiersze zebrane*, t. 1, s. 97.

²⁸ A. Wat, *Czyście nie widzieli ulicy Gołębiej?*, [w:] idem, *Ucieczka Lotha...*, s. 72 i n.

Równie ciekawym aspektem sakralności, chociaż może jednak należałoby powiedzieć „sakralności”, podkreślając nietradycyjne rozumienie tego słowa, jest koncepcja języka gwieźdnego opracowywana na gruncie futuryzmu rosyjskiego głównie przez Wielimira Chlebnikowa. Była to próba²⁹ stworzenia mowy, a zarazem od-tworzenia pramowy, używanej przez bogów wszystkich religii w praczasach. Spore fragmenty tego tekstu sytuują się na granicy słów możliwych do zrozumienia oraz niewyraźności:

Juńczy, Enczy! Pigogaro!
Żuri kiki: siń sonoga,
Milucze zabira aps! [...]

Sinoana – cycyryc!

W tym obszarze mieszczą się też takie zjawiska, jak rajski język dadaizmu czy pseudo-pismo Hansa (Jeana) Arpa³⁰ oraz niektóre poszukiwania Wata i Sterna. Pytaniem metafizycznym jest również doświadczenie specyficznego futurystycznego śmiechu³¹. Wreszcie należy wspomnieć (choć jedynie marginalnie) o nowych sakralizacjach, np. postaci Włodzimierza Lenina wpisanej w poematy Władimira Majakowskiego.

Przyglądając się cytowanym utworom, można zadać pytania: Dlaczego były one uznawane za bluźniercze? Dlaczego wywoływały skrajne, negatywne reakcje? Dlaczego ogromnie oburzały i obrażały? Cytowane teksty wszak nie rażą (?) współcześnie ani filologów, ani ludzi fachowo zajmujących się sztuką; rażą natomiast osoby mające o sztuce pojęcie nikłe. W moim przekonaniu dzieje i działa się tak dlatego, że sakralność może być pojmowana na dwa, radykalnie

²⁹ Zob. m.in. W. Chlebnikow, *Bogowie*, [w:] idem, *Rybak nad morzem śmierci*, tłum. A. Pomorski, Wyd. Open, Warszawa 2005, s. 282–291, 147–157, zob. również komentarz do tekstu. Chlebnikow stworzył tu też „Słownik Języka Gwieźdnego”, np. dźwięk „Ze” oznacza „parę podobnych mnogości punktowych rozdzielonych odległością” (*ibidem*, s. 157).

³⁰ Zob. np. www.d2mpxrrcad19ou.cloudfront.net/item_images/297377/8287702_full-size.jpg (dostęp: 18.01.2017); www.artnet.com/artists/jean-hans-arp/papier-d%C3%A9chir%C3%A9-8spkUIIByf8DwH0NjpJBRw2 (dostęp: 18.01.2017); www.artsy.net/artwork/hans-arp-3-sheets-composition-from-anthologie-v (dostęp: 18.01.2017).

³¹ Zob. P. Graf, *Futuryści się śmieją*, [w:] *HistoRisus. Historie śmiechu – śmiech w historii*, red. R. Borystawski, J. Jajszczok, J. Wolff, A. Bemben, Wyd. Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2016, s. 69–84.

odmienne, sposoby. Pierwszy jest „powszechny”, dzielany przez ogół społeczeństwa, drugi zaś został zapomniany, wyparty przez dominujące ujęcie. W rozumieniu funkcjonującym prymarnie – nazwijmy je umownie Eliadowskim, traktując to nazwisko jako synekdochę – mamy do czynienia z opozycją *sacrum* i *profanum*. Świętości i zwyczajności. Każde naruszenie świętości zmienia się w grzeszność – jest złamaniem zakazu, uzurpacją. Bóg nie może być ukazany jako kelner, Boga nie można zabić itd. Dlatego też ostre teksty futurystyczne wywoływały znane nam reakcje. Reakcje wynikały z określonej, nie najciekawszej w sumie, konstrukcji dualistycznej. Jednakże analizując dawniejsze koncepcje grzechu, możemy z pewnym zdumieniem zauważyć, że za grzech uważano np. chodzenie boso, a za grzech ciężki – chodzenie w jednym bucie. Jak to zrozumieć? Geo Widengren w *Fenomenologii religii* podaje nam tropy wyjaśniające³². Otóż – przywołajmy jego rozpoznania – nie dualizm determinuje *sacrum* (w opozycji do *profanum*), ale rządzi nim układ trójkowy. Człowiekowi przypisane zostało życie w przestrzeni normalnej, zwyczajnej, środkowej. Jej przekroczenie, zarówno w kierunku (obszaru, doświadczenia) wysokiego, świętego, jak i w kierunku niskiego, przekłętego, jest wejściem w sferę *sacrum* i jedynie kapłanom, mistykom, szaleńcom czy prorokom jest to dozwolone. Ziemia jest niska, brudna, więc ciało nie powinno jej dotyczyć. A chodzenie w jednym bucie to nie tylko złamanie zakazu kontaktu z *sacrum*, lecz również naigrywanie się z tego, co zabronione. Prawdziwe doświadczenie *sacrum* łączy ze sobą święte i przekłete, nie ma wiele wspólnego z dualistycznym odrzuceniem *profanum* – futuryści zaś doskonale, w przeciwieństwie do wielu innych, o tym wiedzieli. Jak stwierdził Wat:

PO PIJACKIEJ NOCY podniosłem się z rynsztoka [...]. Byłem po nocy w oparach wody, wśród koleżków, u których dochodziło do mordobicia na temat teofanii, rymu i ontologii cierpienia – nie pamiętam, czy był wtedy z nami Witkacy, chyba nie, trochę nasz, ale relikł śmiesznej epoki przybyszewszczyzny, który brał jeszcze na serio z tragicznym serio sztukę i metafizykę; i z dziewczętami spod Hotelu Europejskiego, zastraszonymi suchą perwersją naszej rozpusty. [...] To było u wylotu Mokotowskiej na Placu Zbawiciela³³.

³² Zob. G. Widengren, *Fenomenologia religii*, tłum. J. Białek, Wyd. Nomos, Kraków 2008.

³³ A. Wat, *Po pijackiej nocy...*, [w:] idem, *Ucieczka Lotha...*, s. 136–137.

Wiedzieli i dlatego właśnie ich utwory nie są bluźniercze, przeciwnie – dotykają boskości, futuryści zaś stają się w konsekwencji kapłanami nowej religii. Religii elektrycznego świata. Z całym bagażem pytań metafizycznych. Niczym Bóg odpytujący Hioba, zajmując miejsce Nienazwanego, pytają³⁴ bezradnego, współczesnego sobie człowieka:

Kto iskrę elektryczną uwięził w słońcu żarówki?
Kto ci dał patefon, dyktafon i film panoramiczny?
czarną muszlę z ebonitu przez którą ciemną myśl swoją
przemycasz w celu bliżej nikomu nie znanym?
Kto ci dał domy ulice i miasta?
Kto ci pomógł szybować ku ekosferom? [...]

Szum ulicy zagłuszył odpowiedź.

Rozpoznania wynikające z interpretacji futurystycznych tekstów (i literackich, i dyskursywnych) nabierają dodatkowych znaczeń, gdy zestawimy je z doświadczeniem malarskim artystów spod znaku Marinettiego. Przeanalizujemy kilka wybranych, reprezentatywnych przykładów. Obok przywołanego już pseudo-pisma Arpa (ryc. 1) zobaczmy dwa istotne, w perspektywie dotychczasowych rozważań, obrazy Giacomo Balli³⁵. Pierwszy (ryc. 2) z nich został podzielony na dwie części: jasną (tu robotnicy siedzą na budowie) i ciemną (nocne miasto) – ciemność jest jednak pozorna, rozświetlają ją bowiem lampy elektryczne. Tym samym mistyka nocy zostaje złamana, nowa elektryczna wiara ustanawia nowe podziały czasu i ponownie definiuje jego symbolikę. Obraz drugi (ryc. 3) to jaskrawe światło latarni. Przebijając się przez nie wzrokiem, z trudem zobaczymy księżyc – ów dawny noumen kochanków jest dziś jedynie nieważnym, melancholijnym znakiem minionej metafizyki. Elektryczność stanęła w miejscu zarezerwowanym dotąd dla Boga. Takie bezceremonialne przekonanie natrafia jednak na opór w innych futurystycznych ob-

³⁴ Zarówno w okresie dominacji awangardy, jak i później – cytowany niżej wiersz pochodzi z lat siedemdziesiątych XX wieku. Zob. A. Stern, *Moralitet niezamierzony*, [w:] *idem, Wiersze zebrane*, t. 2, Wyd. Literackie, Kraków 1986, s. 129.

³⁵ Zob. www.spamula.net/blog/i13/balla02.jpg (dostęp: 18.01.2017); www.spamula.net/blog/i13/balla09.jpg (dostęp: 18.01.2017).

razach, które esencjonalnie wskazują na metafizyczne tęsknoty. Są to malowane w tonacji niebieskiej, a raczej błękitnej³⁶, obrazy Giacom Balli oraz Benedetty Marinetti. W swej serii obrazów *Transformacje form duchowych*³⁷ Balla prezentuje błękitne powierzchnie przecinane promieniami światła lub skondensowanej energii (ryc. 4–6). Czujemy moc tych obrazów, ich „elektryczność”. Metafizyka wydarza się na naszych oczach, stając się jakością daną (w doświadczeniu percepcji) widzowi wpatrzonemu w skumulowaną energię. Odpowiedzią na te płótna były prace – zaprzyjaźnionej z Ballą – Benedetty Marinetti³⁸. Ogromne okręty wpływające do portu, a raczej płynące wprost na osobę kontemplującą obraz, niosące doświadczenie lęku przed czymś ogromnym i niezrozumiałym, przed niebieską siłą. Ziemia okazuje się być cała otoczona wodą lub – na innych obrazach – masami błękitnej przestrzeni ogarniającymi całość kosmosu (ryc. 7–9).

Futuryści zatem nie odrzucili *sacrum*, przeciwnie – całą swą twórczością dążyli do zastąpienia metafizyki zastanej metafizyką nową, przez nich stworzoną. Na ile były to próby udane? I na ile możliwe? Podsumujmy te pytania fragmentem wiersza *Religia* Sterna:

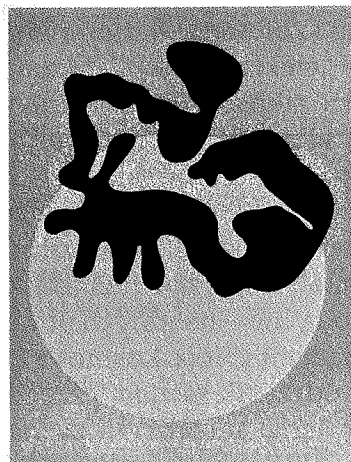
ach nawróćcie nawróćcie się drodzy
na wiarę nie będącą pokutą i płaczem!
wiarę człowieka który jest pożerany przez bogi
i który sam jest ich pożeraczem!!³⁹

³⁶ Błękit jest kolorem w zasadzie samoistnie konotującym boskość; bezpośrednio wskazuje na niebo. Już w Księdze Wyjścia możemy przeczytać: „I ujrzeni Boga [...], pod nogami jego jakby twór z płyt szafirowych, błękitny jak samo niebo”. W mitologii błękit to atrybut licznych bogów: Ozyrysa, Zeusa, Ateny; wiąże się też z bóstwami księżycowymi, np. z Artemidą. Egipski bóg Amon z kolei przedstawiany był jako mężczyzna w koronie z piór, o błękitnym ciele.

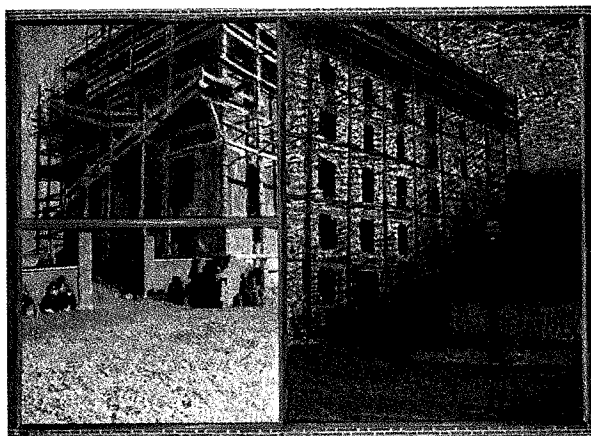
³⁷ Zob. www.settemuse.it/pittori_scultori_italiani/balla/giacomo_balla_010_trasformazione_spirito_1918.jpg (dostęp: 18.01.2017); www.christies.com/lotfinder/Lot/giacomo-balla-1871-1958-trasformazione-forme-spiriti-5834534-details.aspx (dostęp: 18.01.2017); www.artnet.com/artists/giacomo-balla/trasformazione-forme-spiriti-WVBO0CibGDu-ozN93BHfZXg2 (dostęp: 18.01.2017).

³⁸ Zob. <http://salottoculturalestabilia.blogspot.com/2014/06/benedetta-cappa-marinetti-laltra-meta.html> (dostęp: 18.01.2017); www.famedisud.it/wp-content/uploads/cappa.jpg (dostęp: 18.01.2017).

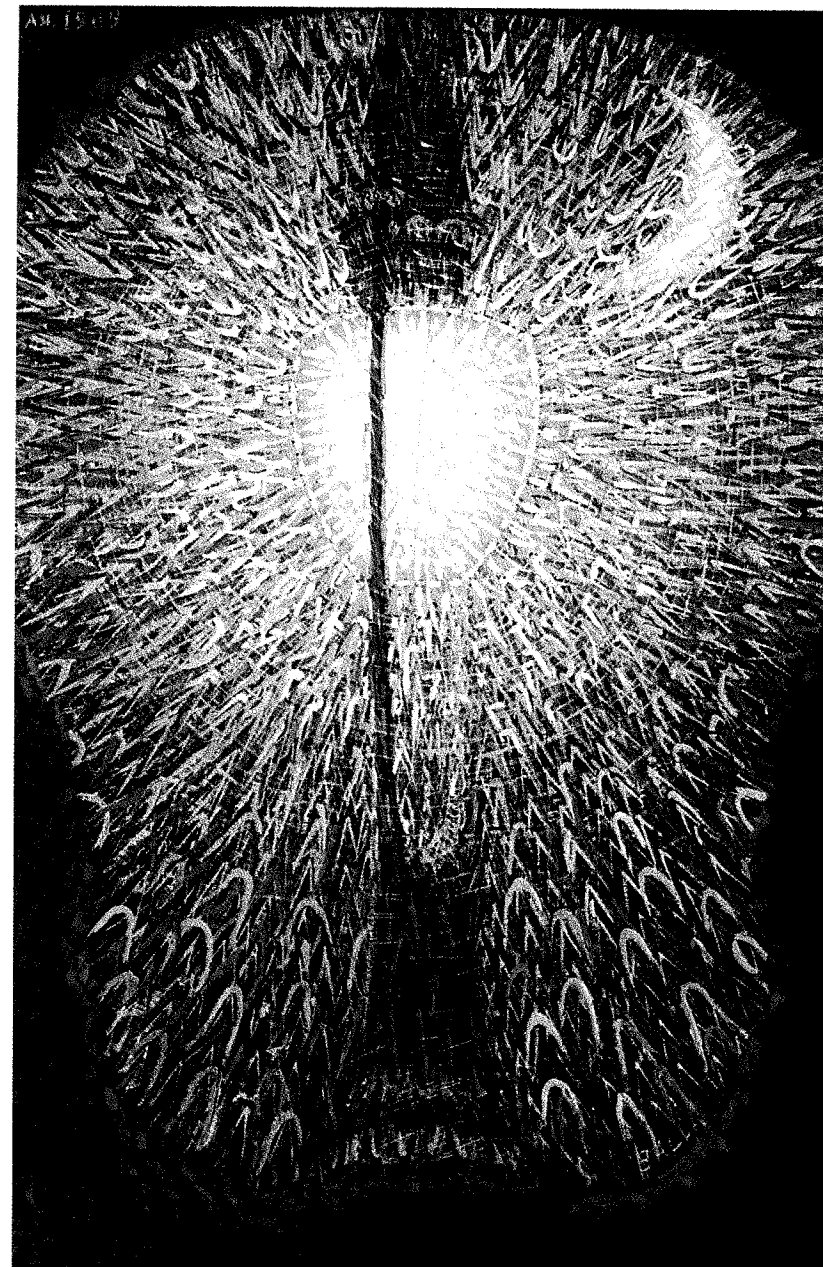
³⁹ A. Stern, *Moralitet niezamierzony*, [w:] *idem, Wiersze zebrane*, t. 2, s. 118.



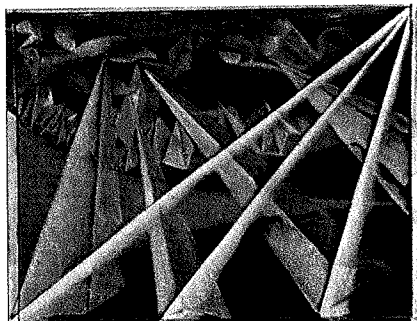
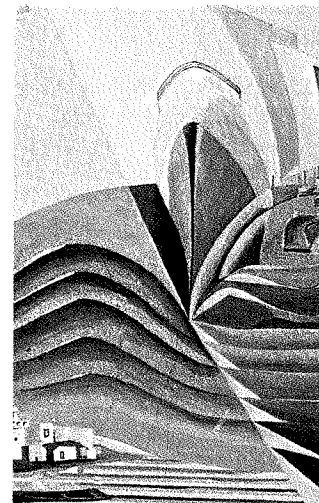
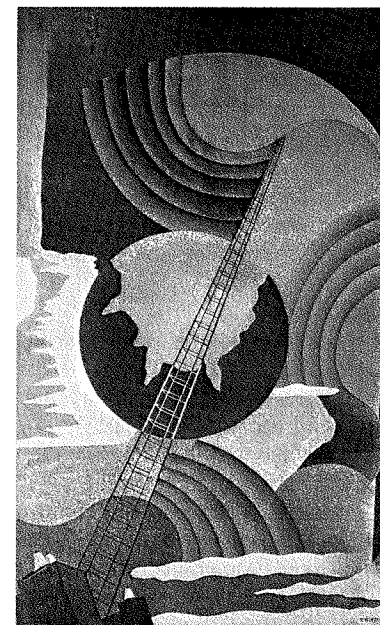
Ryc. 1. Jean (Hans) Arp, *Composition*



Ryc. 2. Giacomo Balla, *La giornata dell'operaio*



Ryc. 3. Giacomo Balla, *Lampada studio della luce*

Ryc. 4. Giacomo Balla, *Trasformazione forme spiriti (1)*Ryc. 5. Giacomo Balla, *Trasformazione forme spiriti (2)*Ryc. 6. Giacomo Balla, *Trasformazione dello spirito*Ryc. 7. Benedetta Cappa Marinetti, *Sintesi delle comunicazioni marittime*Ryc. 8. Benedetta Cappa Marinetti,
Visione di portoRyc. 9. Benedetta Cappa Marinetti,
Sintesi delle comunicazioni

BIBLIOGRAFIA

- Apollinaire G., *Strefa*, tłum. A. Czerny, [w:] idem, *Wybór poezji*, oprac. J. Kwiatkowski, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1975.
- Baumgarth Ch., *Futuryzm*, tłum. J. Tasarski, Wyd. Artystyczne i Filmowe, Warszawa 1978.
- Chlebnikow W., *Bogowie*, [w:] idem, *Rybak nad morzem śmierci*, tłum. A. Pomorski, Wyd. Open, Warszawa 2005.
- Czyżewski T., *Robespierre. Poemat*, [w:] idem, *Poezje i próby dramatyczne*, oprac. A. Baluch, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1992.
- Czyżewski T., *Noc – Dzień*, [w:] idem, *Poezje i próby dramatyczne*, oprac. A. Baluch, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1992.
- Graf P., *Futuryści się śmieją*, [w:] *HistoRisus. Historie śmiechu – śmiech w historii*, red. R. Boryślawski, J. Jajszczok, J. Wolff, A. Bemben, Wyd. Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2016.
- Jasieński B., *Utwory poetyckie. Manifesty. Szkice*, oprac. E. Balcerzan, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1972 (*Pieśń o głodzie, Psalm powojenny, Słowo o Jakubie Szeli*).
- Podraza-Kwiatkowska M., *Salome i Androgyne. Mizoginizm a emancypacja*, [w:] eadem, *Młodopolskie harmonie i dysonanse*, PIW, Warszawa 1969.
- Rusinek M., *Bunt w krainie maszyn*, Instytut Wydawniczy Biblioteka Premjowa, Kraków 1928.
- Stern A., *Wiersze zebrane*, t. 1, Wyd. Literackie, Kraków 1985 (*Droga kół, Uśmiech Primavera*).
- Stern A., *Wiersze zebrane*, t. 2, Wyd. Literackie, Kraków 1985 (*Moralitet niezamierzony*).
- Waldenfels B., *Podstawowe motywy fenomenologii obcego*, tłum. J. Sidorek, Oficyna Naukowa, Warszawa 2009.
- Wat A., *Ucieczka Lotha. Proza*, oprac. K. Rutkowski, Wyd. Polonia, Londyn 1988 (*Bezrobotny Lucyfer, Czyście nie widzieli ulicy Gołębiej?, Po pijackiej nocy...*).
- Wat A., *Mój wiek*, cz. 1, Czytelnik, Warszawa 1998.
- Wat A., *Poezje*, Czytelnik, Warszawa 1997 (*Płodność, Policjant*).
- Wat A., *Wspomnienia o futuryzmie*, „Miesięcznik Literacki” 1930, nr 2.
- Widengren G., *Fenomenologia religii*, tłum. J. Białek, Wyd. Nomos, Kraków 2008.

Źródła internetowe

- www.artnet.com/artists/giacomo-balla/trasformazione-forme-spiriti-WVBO0CibG-DuozN93BHfZXg2 (dostęp: 18.01.2017).
- www.artnet.com/artists/jean-hans-arp/papier-d%C3%A9chir%C3%A9-8spkUliByf8DwH-0NjpJBRw2 (dostęp: 18.01.2017).
- www.artsy.net/artwork/hans-arp-3-sheets-composition-from-anthologie-v (dostęp: 18.01.2017).
- www.christies.com/lotfinder/Lot/giacomo-balla-1871-1958-trasformazione-forme-spiriti-5834534-details.aspx (dostęp: 18.01.2017).
- www.d2mpxrrcad19ou.cloudfront.net/item_images/297377/8287702_fullsize.jpg (dostęp: 18.01.2017).
- www.famedisud.it/wp-content/uploads/cappa.jpg (dostęp: 18.01.2017).
- <http://salottoculturalestabilia.blogspot.com/2014/06/benedetta-cappa-marinetti-laltra-meta.html> (dostęp: 18.01.2017).
- www.settemuse.it/pittori_sculptori_italiani/balla/giacomo_balla_010_trasformazione_spirito_1918.jpg (dostęp: 18.01.2017).

www.spamula.net/blog/i13/balla02.jpg (dostęp: 18.01.2017).
www.spamula.net/blog/i13/balla09.jpg (dostęp: 18.01.2017).

Abstract. The subject of the considerations is the analysis of the opposition between *sacrum* and *profanum* in the experience of Polish and Italian futurists. Both poetic and painterly paintings were considered, especially those created by Benedetta Marinetti and Giacomo Balla. The sketch shows a metaphysical experience of seemingly non-religious futurism.

Keywords: futurism; *sacrum*; painterly paintings; poetic paintings; Balla; Marinetti

Abstrakt. Przedmiotem rozważań jest analiza opozycji *sacrum* – *profanum* w doświadczeniu futurystów polskich i włoskich. Pod uwagę wzięto zarówno obrazy poetyckie, jak i malarskie, zwłaszcza Benedetty Marinetti i Giacomo Balli. Szkic pokazuje metafizyczne doświadczenie z pozoru areligijnego futuryzmu.

Słowa kluczowe: futuryzm; *sacrum*; obraz poetycki; obraz malarski; Balla; Marinetti